

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/587,Eksterminacja-niewartosciowych-rasowo-dzieci-polskich-robotnic-przymusowych-na-t.html>  
2022-06-27, 08:24

## **Eksterminacja „niewartościowych rasowo” dzieci polskich robotnic przymusowych na terenie III Rzeszy w świetle postępowań prowadzonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu.**

**Magdalena Sierocińska**

Przymusowa praca Polaków w Trzeciej Rzeszy była jednym z podstawowych elementów doraźnej polityki okupanta wobec narodu polskiego. Celem jej było, co podkreślano na licznych konferencjach Władz Rzeszy, przekształcenie Polaków w wiecznych robotników sezonowych, zepchnięcie ich na najniższy poziom życia tak, aby stanowili zbiorowisko taniej niewykwalifikowanej siły robotniczej, kierowanej do najbardziej prostych prac. Plany te realizowały władze okupacyjne konsekwentnie, zatrudniając na terenie Rzeszy setki tysięcy Polaków, oraz wprowadzając system bezwzględnej eksploatacji na terytorium okupowanej Polski. Według Ministerstwa Pracy Rzeszy liczba Polaków deportowanych na roboty przymusowe z Generalnego Gubernatorstwa, ziemi przyłączonych do Rzeszy oraz z Komisariatu Rzeszy Ostland i Ukraina wynosiła ponad 2 miliony osób. Dużą część tej 2 – milionowej grupy stanowiły kobiety, początkowo w 1941 roku było to 23,2 % ogółu deportowanych, natomiast pod koniec 1944 roku było to już 34,5 %, wśród nich znalazło się również wiele dziewcząt w wieku 12-16 lat.

Kierując się wydawanymi zarządzeniami, hitlerowską politykę wobec ciężarnych kobiet deportowanych na roboty do Rzeszy i ich potomstwa można podzielić na trzy etapy. Do marca 1943 roku nie podejmowano wobec nich żadnych szczególnych akcji. Nie deportowano na roboty matek z małymi dziećmi, a ciężarne robotnice odsyłano przed mającym nastąpić rozwiązaniem do miejsc skąd pochodziły. Jednak już wtedy zwrócono uwagę, że te działania nie przynoszą korzyści państwu niemieckiemu. Ciężarna nie tylko nie wykonuje naznaczonej jej pracy, ale dodatkowo wzmacnia biologiczny potencjał wrogiego narodu. Problemem były również obowiązujące w Rzeszy przepisy karne, które nie zezwalały na usuwanie płodu, sankcjonując tę zbrodnię karą ciężkiego więzienia. Postanowiono więc chronić naród niemiecki.

Drugi etap rozpoczął się 9 marca 1943 roku uchynieniem przez Ministra Sprawiedliwości Rzeszy karalności spędzania płodu, jeśli dotyczyło to zabiegu dokonanego u „robotnic wschodnich”. Dwa dni później 11 marca 1943 roku Zarządzeniem Reichsführera do Spraw Zdrowia postanowiono, że na wniosek ciężarnej „robotnicy wschodniej” należy dokonać zabiegu przerwania ciąży. Należy nadmienić, że przy podpisywaniu stosownego

oświadczenia kobiety niejednokrotnie poddawane były presji, a odmowa podpisania odpowiedniego formularza pociągała za sobą poważne konsekwencje, ze skierowaniem do obozu koncentracyjnego włącznie. Jednak niemieckie straty na froncie wschodnim spowodowały zwrócenie uwagi na dzieci nadające się do zniemczenia, toteż postępowanie w wypadku aborcji zostało unormowane tajnym pismem Komisarza Rzeszy dla Umacniania Niemczyzny z dnia 6 czerwca 1943 roku, przewidywało ono m.in., że:

- a) spędzanie płodu uzależnione jest od wyrażenia zgody pełnomocnika Komisarza dla Umacniania Niemczyzny,
- b) zgodę na wykonanie zabiegu uważa się z góry za udzieloną w wypadkach, w których ojcem dziecka jest osoba niegermańskiego pochodzenia,
- c) zgoda Komisarza Rzeszy dla Umacniania Niemczyzny jest wymagana we wszystkich tych wypadkach, w których zostało stwierdzone lub jest prawdopodobne, że ojcem dziecka jest osoba pochodzenia germańskiego,
- d) po zgłoszeniu Komisarzowi Rzeszy dla Umacniania Niemczyzny przypadków wymienionych w punkcie c) Urząd Rasy i Osadnictwa przeprowadzi badania rasowe ciężarnej matki i ojca,
- e) w wypadku stwierdzenia, że mające się urodzić dziecko może być wartościowe rasowo, należy odmówić zgody na spędzenie płodu.

Ostatecznie kwestie tę unormowano rozporządzeniem Reichsführera SS i szefa policji z dnia 27 lipca 1943 roku „w sprawie traktowania ciężarnych robotnic obcokrajowych oraz dzieci, urodzonych z tych robotnic” (Behandlung von Ausländischen Arbeiterinnen und der im Reich von Ausländischen Arbeiterinnen geborenen Kinder). Robotnice miały rodzić w specjalnych oddziałach izb chorych w obozach, przyjęcie do szpitala niemieckiego mogło się odbyć tylko w wyjątkowym przypadku lub w celach badawczych przy kształceniu studentów lub położnych, przy czym zagwarantowana musiała być wtedy separacja od niemieckich ciężarnych. Zgodnie z tym zarządzeniem mając na uwadze „wzmocnienie siły własnego narodu rasowo wartościową krewią i odgrodzenie się od wszystkiego co jest rasowo bezwartościowe” ustalono, że:

- a) dzieci rasowo bezwartościowe, zrodzone z robotnic, będą kierowane do „dziecięcych ośrodków opiekuńczych dla obcokrajowców”,
- b) zakłady pracy zgłaszają urządowi młodzieżowym (Jugendamt) za pośrednictwem urzędów pracy (Arbeitsamt) wszystkie ciężarne kobiety,
- c) urzędy młodzieżowe przeprowadzają dochodzenia w sprawie ojcostwa i zgłaszają wyniki do wyższych dowódców SS i policji, w celu przeprowadzenia badań rasowych przez Główny Urząd Rasy i Osadnictwa i urzędy zdrowia,
- d) w przypadku zakwalifikowania rodziców jako rasowo wartościowych, urodzone z nich dzieci przechodzą pod opiekę narodowosocjalistycznych organów partyjnej opieki społecznej (NSV) , która to instytucja umieszcza je w zakładach dla rasowo wartościowych dzieci (Kinderheime für gutrassige Kinder), lub w rodzinach niemieckich,
- e) szczególnie rasowo wartościowe brzemiennie kobiety będą przekazywane pod opiekę Lebensbornu,
- f) zabronione jest informowanie przyszłych matek o celach niniejszego zarządzenia,

- g) matki dzieci rasowo wartościowych, które chciałyby z tymi dziećmi wrócić do swych krajów ojczystych, należy zatrzymać w Rzeszy,
- h) niezdolne do pracy matki, wraz z ich rasowo bezwartościowymi dziećmi, winny być usunięte (abgeschoben).

To ostatnie postanowienie biorąc pod uwagę hitlerowską politykę eksterminacji jednostek niezdolnych do pracy i „rasowo bezwartościowych” można uznać za zawołany nakaz mordowania.

Dzięki materiałom z procesów przed Brytyjskim Trybunałem Wojennym możemy dowiedzieć się o takich ośrodkach eksterminacji. Szczegółowe informacje posiadamy jeśli chodzi o zakład położniczy dla Polek i robotnic ze wschodu w Brunszwiku przy Broitzenstrasse 200. Zakład ten uruchomiony został 10 maja 1943 roku z inicjatywy Niemieckiego Frontu Pracy (Deutsche Arbeitsfront). Matki musiały tam pozostawiać dzieci w 8-9 dni po porodzie i wracać do pracy. Nie zezwalano na odwiedziny, zapewniało się jednak, że ich potomstwo ma dobrą opiekę i nie muszą się martwić. Panowały tam tragiczne warunki sanitarne i higieniczne: brakowało pościeli, baraki były zapluskwione. Zmarłe noworodki usuwano do łaźienki, gdzie zdarzało się, że w oczekiwaniu na pochówek następował powolny rozkład ich ciał. Stamtąd zabierano je w kartonach po margarynie by je pochować lub spalić. Zakład działał do końca wojny, w tym czasie na około urodzonych tam 800 dzieci zmarło około 400. Przesłuchiwani w tej sprawie niemieccy lekarze sprawujący nadzór nad tym zakładem twierdzili, że przyczyną tak licznych zgonów wśród niemowląt była choroba, którą nazwali „hospitalismus”. Choroba ta miała się rozwijać zwłaszcza w takich warunkach, jak prymitywne warunki higieniczne i mieszkaniowe, w których na skutek dużego zagęszczenia dzieci zarażenie jest wysoce prawdopodobne. Oczywiście choroba ta była jedynie deską ratunku w ucieczce przed odpowiedzialnością za zbrodnię.

Tragedię losu dzieci „niewartościowych rasowo” obrazuje pismo SS- Gruppenführera Ericha Hilgenfeldta z dnia 11 sierpnia 1943 roku skierowane do Heinricha Himmlera w sprawie dzieci przebywających w zakładzie w Spital am Phyrn (kr. Kirchdorf):

„Podczas inspekcji stwierdziłem, że wszystkie znajdujące się w tej ochronce niemowlęta były niedożywione. Jak poinformował mnie SS-Oberführer Langoth, na podstawie decyzji prowincjonalnego urzędu wyżywienia przydziela się ochronce jedynie po pół litra mleka pełnego i po pół kostki cukru na jedno niemowlę dziennie. Na takich racjach niemowlęta muszą zginąć z niedożywienia. Poinformowano mnie, że co do wychowania tych niemowląt istnieje rozbieżność zdań. Jedni uważają, że dzieci robotnic wschodnich powinny umrzeć, inni, że należy je wychować. Ponieważ dotychczas nie doszło w tej sprawie do zajęcia wyraźnego stanowiska, a jak mi powiedziano chodzi o zachowanie pozorów wobec robotnic wschodnich, daje się niemowlętom wyżywienie niewystarczające, przy którym muszą one zginąć w ciągu kilku miesięcy. (...) Są tu tylko dwie możliwości. Albo nie chce się aby dzieci pozostały przy życiu – a wówczas nie można ich zgładzać powolnie i w ten sposób odciągać wiele jeszcze litrów mleka z powszechnej aprowizacji; znajdują się jeszcze sposoby by uczynić to bez dręczenia i bezboleśnie. Albo też zamierza się dzieci te wychować, aby

później móc je wykorzystać jako siłę roboczą. Wówczas jednak należy je żywić w taki sposób, aby kiedyś stały się w pełni zdolne do pracy.” Nieznana jest odpowiedź Himmlera na to pismo.

Nie ustalono dokładnej liczby zakładów dla dzieci robotnic zagranicznych na terenie Niemiec. Te, o których istnieniu wiemy pokazują jak skutecznym środkiem zagłady były. W zakładzie w Burgkirchen/Alz (kr. Altötzing) zmarło w czasie od marca 1944 roku do maja 1945 roku 152 dzieci. W innym zakładzie w Laberweinting (kr. Mallersdorf) zmarła ponad połowa przebywających tu niemowląt. Z kolei w założonym w kwietniu 1944 roku ośrodku w Velpke (kr. Helmsted) w okresie od maja do grudnia 1944 roku życie straciło 84 dzieci. W zorganizowanym w Voerde-West już w 1942 roku ośrodku dla niemowląt robotnic wschodnich pracujących w zakładach Kruppa od października 1944 roku do stycznia 1945 roku zmarło około 50 niemowląt (jak wynika z danych w sierpniu 1944 roku przebywało tam 138 dzieci).

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu prowadzi obecnie dwa śledztwa dotyczące przedmiotowej problematyki.

Jak ustalono w wyniku przeprowadzonych czynności w ramach śledztwa S.5/00/Zn, podobnego typu zakład powstał w czerwcu 1943 roku w Wąsoszu (Herrnstadt, kr. Guhrau) niedaleko Rawicza. Mieścił się on w budynku przy ul. św. Józefa, gdzie poprzednio funkcjonował dom starców. Stąd zapewne wzięta się jego nazwa „Säuglings- und Altersheim St. Josefsstift für Säuglinge und Kleinkinder St. Josefsstift”. W zakładzie przebywały zarówno niemowlęta jak i dzieci starsze do 5 roku życia; było to potomstwo robotnic przymusowych skierowanych do pracy na Dolny Śląsk z różnych regionów Polski. Najczęściej były to dzieci robotnic zatrudnionych w okolicznych gospodarstwach rolnych, ale zdarzały się przypadki, że dziecko kierowane było do Wąsosza z innych ośrodków. Na przykład dziecko polskiej robotnicy pochodzącej z Częstochowy przebywało około 3 lat w ośrodku dla dzieci niemieckich w Żmigrodzie. Z kolei inne dziecko robotnicy zatrudnionej w okolicy Trzebnicy od urodzenia w 1942 roku przebywało kolejno w ośrodkach w Trzebnicy i Dzierżoniowie, a do Wąsosza trafiło dopiero w 1944 roku.

Personel zakładu stanowiły siostry zakonne (ewangelickie), których przełożoną była siostra Marta „Borgia” Götzler. Do dzieci zwracano się wyłącznie w języku niemieckim. Warunki jakie tu panowały nie odbiegały zasadniczo od warunków w ośrodkach dla dzieci „bezwartościowych rasowo” w Starej Rzeszy. Dzieci zamieszkiwały dwie nieogrzewane izby, śpiąc obok siebie na zrobionych na podłodze barłogach ze słomy; zdarzało się, że martwe dziecko leżało obok żywego dopóki nie zabrano ciała. Dzieci nie miały dostatecznego ubrania ani obuwia. Nie zapewniano im wystarczającej opieki i pomocy medycznej. Wyżywienie „zgodnie z normami” stanowiło pół litra mleka i kostka cukru na dzień dla niemowląt. Dla starszych na środku pomieszczenia ustawiane było koryto z gotowaną brukwią i marchwią. W wyniku trudnych warunków śmiertelność wśród dzieci była duża. Wcześniej rano lub późno wieczorem na teren miejscowego cmentarza przywożono na taczce zwłoki w „skrzynkach”, które po opróżnieniu zabierano z powrotem do zakładu. W dniu wyzwolenia w zakładzie znaleziono 7 ciał zmarłych dzieci, których

prawdopodobnie z powodu ewakuacyjnego pośpiechu nie zdążono już pochować.

Z zachowanej szcążkowo dokumentacji wynika, że przez ośrodek przeszło co najmniej 485 polskich dzieci. Momentu wyzwolenia doczekało jedynie 39. Najstarsze urodzone 23 stycznia 1940 roku przybyło do Wąsosza 9 czerwca 1943 roku, najmłodsze urodzone 1 sierpnia 1944 roku przebywało w zakładzie od 16 stycznia 1945 roku. Dzieci te opatrzone w kartki z imieniem i nazwiskiem oraz datą urodzenia, przekazane zostały 10 kwietnia 1945 roku przez radziecką komendanturę wojenną do Rawicza, gdzie umieszczone zostały u sióstr Elżbietanek. Jedynie dziesięcioro z nich powróciło do swoich rodziców, resztę adoptowano.

Wszystkie dzieci były wycieńczone, na ciele miały mnóstwo wrzodów a także rany aż do kości (co może świadczyć o ich maltretowaniu), na głowie nie miały włosów. Część z nich nie mówiła, większość jeszcze długo później nie poruszała się o własnych siłach. Wszystkie były znerwicowane, bały się światła i dźwięków. Wykazywały opóźnienie w rozwoju fizycznym i psychicznym. Jednego z nich nie udało się utrzymać przy życiu - zmarło 18 maja 1945 roku.

Należy dodać, że dzieci te od gwałtownej śmierci uratował miejscowy pastor dr. Paul Tillmann, który podczas ewakuacji zakładu sprzeciwił się planom wysadzenia budynku ochronki wraz z dziećmi, a także opiekował się nimi do momentu wyzwolenia.

Drugie prowadzone postępowanie, to wszczęte w 2003 roku śledztwo o sygnaturze S. 58/03/Zn w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionych na polskich dzieciach, urodzonych na terenie III Rzeszy przez przebywające tam robotnice przymusowe w okresie od 1943r. do 1945r. Dzięki współpracy z badaczem-regionalistą z powiatu Verden Joachimem Woock pozyskane zostały materiały o zgonach dzieci robotnic wschodnich w tym powiecie w okresie wojny. Jak wstępnie ustalono, zmarło tam około 130 dzieci. Najwięcej zgonów dzieci odnotowano w następujących placówkach: w domu porodowym dla obcokrajowców w Eitze (Eintbindungsheim Eitze), w Armsen w zorganizowanym w chlewni domu przechowywania dzieci robotnic ze wschodu (Ostarbeiterinnen-Kinderverwahranstalt Armsen), w istniejącym obok szpitala w Verden baraku szpitalnym dla obcokrajowców, w funkcjonującym w dawnym domu dla ubogich w Otterstedt - domu dla robotnic ze wschodu (Ostarbeiterinnenheim Otterstedt), w zorganizowanym w chlewni w Cluvenhagen zakładzie przechowywania Polaków (Polenverwahranstalt Cluvenhagen). W tym ostatnim, gdzie rodziło się i umieszczanych było najwięcej polskich dzieci, dzięki posiadanym dokumentom ustalono, że od 22.05.1944 roku do 15.04.1945 roku zmarło 23 dzieci. Jako powód zgonu podawano najczęściej ogólnie słaby stan zdrowia, zaburzenia pokarmowe, koklusz i zapalenie oskrzeli. Przypadki śmierci dzieci odnotowane zostały również w obozach Steinlager i Wiebelager w Dörverden i w obozie śmierci Todlager w Dörverden-Barme, gdzie zarówno umieszczone były baraki porodowe jak i przechowywano tam dzieci; tu również jako główne przyczyny zgonu podawane były ogólnie słaby stan zdrowia, zapalenie płuc, słabe serce, biegunka. Ponieważ postępowanie to jest dopiero w fazie początkowej można spodziewać się dalszych materiałów badawczych.

W 1987 roku poddano badaniom specjalistycznym w Dolnośląskim Centrum Diagnostyki Medycznej we Wrocławiu wszystkie dzieci, które przeżyły umieszczenie w Zakładzie w Wąsoszu. Stwierdzono, że pobyt tam wywarł na ich psychice niezatarte piętno i stał się przyczyną wielu trwałych schorzeń. Jak widać unicestwienie narodu poprzez eksterminację najmłodszego pokolenia było bardzo skuteczne, nie tylko poprzez fakt uśmiercania jednostek, ale również poprzez obniżenie jego biologicznej wartości.

#### Bibliografia:

R. Hrabar, N. Szuman, Germanizacja dzieci polskich w świetle dokumentów, Biuletyn GKBZWwP, t. V, Warszawa 1949,

R. Hrabar, Janczarowie XX wieku, Katowice 1983,

Praca przymusowa Polaków w Trzeciej Rzeszy w latach 1939-1945. Polsko - niemieckie spotkanie w Jankowicach koło Poznania w dniach 12-19 września 1993 roku, pod redakcją naukową Stanisława Nawrockiego, Poznań 1995,

Cz. Łuczak, Położenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939-1945. Wybór źródeł, Documenta Occupationis, t. IX, Poznań 1975,

W. Rusiński, Położenie robotników polskich na terenie Rzeszy i obszarów wcielonych, t. 1 i 2, Poznań 1950/1955,

Cz. Łuczak, Polscy robotnicy przymusowi w Rzeszy podczas II wojny światowej, Poznań 1974.